

Wydaje się, że przełomem dla środowiska androidowego był pomysł jakiegoś euro-urzędnika, który uznał, że już najwyższy czas rozwiązać kwestię stosów ładowarek telefonicznych, gdzie każda ma wtyczkę o milimetr większą lub mniejszą. Oczami wyobraźni widzę faceta biegnącego po europarlamentarstwie od pokoju do pokoju, pytającego, czy ktoś ma zasilacz pasujący akurat do jego modelu Nokii (pamiętacie Państwo? Nokia czy Samsung zmieniali zasilacze tak często, że przy zakupie nowego telefonu, poprzedni już do niego nie pasował). Europarlamentarzysta ładowarki nie znalazł, więc się wściekł i postanowił zmienić prawo. Decyzją odgórną narzucono, że standardem będzie micro-USB, i tak oto niechcący powstały podwaliny pod stworzenie nowego rynku – stacji dokujących pod Androida. Pojawienie się androidowych smartfonów muzycznych, jak np. *THC Sensation*, czy odtwarzaczy muzycznych, jak *Creative Zen 2* lub najnowszy *Sony Walkman* z serii „Z”, jedynie wzmogło zapotrzebowanie rynku.

Przezuwam, że ten segment bardzo rozwinie się w najbliższym czasie, ponieważ ludzie myślący i szanujący swoje pieniądze coraz częściej kupują androidowe smartfony, a moda na iPhone'a... każda moda kiedyś się kończy. Apple nie pozostawi biegu spraw bez swojej interwencji, zarysowany rozwój sytuacji wyraźnie godzi w interes wielkiej marki.

Philips Fidelio AS851

Pierwsze stacje dokujące dedykowane Androidom, jakie dotarły do naszej redakcji (a i chyba pierwsze dostępne komercyjnie na świecie), przygotował Philips – są to modele *Fidelio AS851* i (mniejszy) *AS351*.

Już przez kilka lat przyzwyczajaliśmy się do stacji wyłącznie iPodowych, dlatego zrozumiała jest ciekawość: jak producenci poradzą sobie z całą masą problemów wynikających z przygotowania stacji pod dziesiątki najróżniejszych modeli, gdzie nawet samo gniazdo micro-USB raz jest osadzone normalnie, a innym razem – do góry nogami (nawet nie można być pewnym, która wersja jest „normalna”). Wydaje się, że wraz z pojawieniem się takich stacji jak *AS851*, producenci odtwarzaczy, tabletów i smartfonów zaczną porządkować temat i za rok lub dwa każdy nowy model będzie miał gniazdo pośrodku na dole – bo tak wygodniej.

Co tak naprawdę odróżnia stacje pod iPody od tych pod Androidy? Przecież jeżeli

ANDROID ZDOBYWA STACJE

Się ruszyło... Po latach dominacji, niemal monopolizacji rynku przez firmę Apple z jej linią iPod/iPhone/iPad, konkurencyjny system operacyjny Android, obsługujący menażerię nie applowską, nabrał siły. Brak stosownych urządzeń dedykowanych do współpracy z lawiną nowych modeli komórek nie był trudny do wyjaśnienia. Android (i produkty z nim związane) przez dość długi czas rozwijał się na dziwnych zasadach, a brak standaryzacji czegokolwiek przyprawiał o ból głowy i zniechęcał do projektowania dostatecznie elastycznych stacji dokujących. Każda firma miała ambicje wyposażania swoich telefonów w gniazda inne niż konkurencja i umieszczała je gdzie popadnie. Na tak rozdrobnionym rynku tylko Apple wciąż zacierało ręce – gwarantowało bowiem kompatybilność – takie samo gniazdo, w tym samym miejscu.



stacja ma wbudowany Bluetooth, to może obsługiwać dowolne urządzenie wspierające ten rodzaj przesyłu danych. Esencja przynależności do jednej bądź drugiej grupy sprowadza się do możliwości zasilania i/lub ładowania odtwarzacza podczas grania, czyli do tego, jaka wtyczka zostanie wbudowana w stację.

W typowym dla Philipsa, estetycznym, jasnym opakowaniu, poza jednostką centralną (421 x 157 x 140 mm) znajdujemy: zasilacz do laptopa, przewód audio mini-jack i pilota. Stacja cieszy wzrok swoim prostym a zarazem innowacyjnym projektem – cały front został ukształtowany z jednego fragmentu gęstej i sztywnej siatki. Listwa ze sterowaniem jest też nietypowa – kawałek tworzywa jest zupeł-

nie sztywny, a mimo to odróżnia komendy ciszej-głośniejsz; poza tym kryje jeszcze włącznik zasilania i wskaźnik aktywności Bluetooth.

Przejdźmy teraz do tego, co jest absolutnym hitem i czego różne wcielenia będziemy oglądać u innych producentów – element dokujący *FlexiDock* (www.philips.com/FlexiDock). Głowica jest umieszczona na sankach umożliwiających jej przesuwanie w lewo i prawo w zakresie 8 cm. Rozwiązuje to problem wszelkich gniazd wbudowanych niecentralnie i z boku urządzeń. Po bokach znajdują się



Dwa znakomicie zestrojone bas-refleksy, wejście audio i gniazdo USB do ładowania najbardziej nietypowych urządzeń, jak np. tablety firmy Sony

Głośniki umieszczone pod odpowiednim kątem do urządzenia stojącego na biurku.

dwa precyzyjne pokręta pozwalające na wysuwanie bądź chowanie wypustek podpierających odtwarzacz – to z kolei rozwiązuje problem osadzenia gniazd na różnej głębokości, niejednokrotnie pozwala nawet na niezdejmowanie ochroniacza z telefonu (wtyk jest wystarczająco wystający). Całą głowicę osadzono elastycznie w płaszczyźnie przód/tył, co pozwala na dostosowanie się do urządzeń różnej grubości (bez tych nieszczęsnych iPodowych korytek). Sam wtyk usadowiono obrotowo – eliminując w ten sposób problem różnego ułożenia gniazd.

Z tyłu obudowy znajdują się dwa otwory bas-refleksy, wejście audio i dodatkowe zasilające gniazdo USB, przydatne, gdy trafi nam się jakiś „wynalazek” mający gniazdo niedostępne dla FlexiDocka.

Głośniki zostały rozmieszczone tak, że zadokowanie nawet dużego tabletu nie powinno

FlexiDock – wtyk, który jest w stanie dostosować się do niemal każdego urządzenia.

ich przysłać. Transmisja sygnału audio nie odbywa się poprzez micro-USB, który służy tu tylko do zasilania, a poprzez Bluetooth AD2P, mimo że jest to odmiana „stratna” transmisji („bezsłatna” to apt-X), to stratność ta nie rzuca się zbyt w oczy.

Musimy pobrać darmową aplikację ze sklepu Google Play (dawniej Android Market). Po jej zainstalowaniu i sparowaniu urządzeń każdorazowe dokowanie wywołuje automatyczne podłączenie do zewnętrznych głośników (nadgorliwość tej aplikacji bywa irytująca, gdy używamy na zmianę zwykłej ładowarki). Na ekranie pojawia się zegarek (z funkcjami budzika), który można przełączyć w tryb odtwarzacza muzycznego (Philips zaleca tu Songbirda, ale każdy inny też współpracuje prawidłowo) lub radia internetowego (na bazie programu TuneIn ponad 7000 tys. stacji radiowych do dyspozycji – o ile mamy włączone Wi-Fi). Pomiędzy tymi funkcjami można się przełączać pilotem, a wszystko działa bardzo poręcznie.



ODSŁUCH

Samo brzmienie jest po prostu dobre, i jeśli uwzględnimy, że zastosowano jedynie dwa 3-calowe przetworniki szerokopasmowe, wydaje się zaskakująco kompletne i dynamiczne. Co ważne, choć oczekiwane, jest w sporym stopniu niezależne od posiadanego odtwarzacza, który pełni tu rolę jedynie serwera, gdyż obróbką sygnału zajmuje się elektronika stacji. Podobnie zresztą wygląda współpraca z komputerem (urządzenie jest ekranowane). Jak na małe urządzenie biurkowe, oferuje całkiem przyjemny basik. Od dołu do góry charakterystyka jest dobrze zrównoważona, bez drażniących podkolorowań i taniego efekciarstwa. To jest ten rodzaj przyjaznego dla ucha grania, które może nam towarzyszyć przez wiele godzin. Dźwięk potrafi być ładnie wypełniony, jak też dostatecznie szczegółowy i czytelny.

Przemysłany projekt (solidna konstrukcja, mimo że wykonana z mniej wyrafinowanych materiałów niż wyższe modele z rodziny Fidelio), który przy zastosowaniu prostych środków wzorniczych (i wielkiego doświadczenia inżynierskiego) cieszy oko i ucho.

FIDELIO AS851

CENA: ZŁ 900 ZŁ

DYSTRYBUTOR: PHILIPS
www.philips.pl

WYKONANIE

Pierwsza stacja dokująca Androida. Oryginalne, nowoczesne wzornictwo bez blichtru.

FUNKcjONALNOŚĆ

Rewelacyjna głowica FlexiDock pozwala zadokować/ładować każdego Androida – od telefonów po tablety. Transmisja bezprzewodowa (Bluetooth 2.1), cyfrową obróbką sygnałów, możliwość jednoczesnego ładowania dwóch urządzeń, firmowa aplikacja DockStudio dodaje budzik, radio internetowe, equalizer i synchronizację z PC.

BRZMIENIE

Zrównoważone, czyste, spokojne.

REKLAMA